



## Cud narodzin

Widziałem, jak rodzi się moje dziecko, i jak „rodzi się” dorosły mężczyzna. Żaden cud narodzin nie byłby jednak możliwy bez narodzin, które 2000 lat temu zmieniły losy świata.

**Widziałem, jak rodzi się moje dziecko, i jak „rodzi się” dorosły mężczyzna. Żaden cud narodzin nie byłby jednak możliwy bez narodzin, które 2000 lat temu zmieniły losy świata.**

Byłem bardzo zajęty, gdy nagle otrzymałem telefon od żony. W zasadzie to czekałem na niego. „No i...?” – zapytałem. „No i jestem w ciąży” – odpowiedziała. Uniesiony emocjami wybełkotałem kilka radosnych słów, ale po odłożeniu słuchawki zacząłem się zastanawiać nad odpowiedzialnością. Czy dam sobie radę? Czy potrafię być dobrym ojcem? Radość przemieszała się z niepewnością.

Przez dziewięć miesięcy chodziłem z żoną do Szkoły Rodzenia słynnego prof. Fijałkowskiego. Byłem zatem dobrze przygotowany do porodu! I nastał dzień najważniejszy. Udaliśmy się do szpitala. Niestety moją radość natychmiast ostudziły warunki tam panujące. Kazano mi założyć specjalny strój, który był o kilka numerów za krótki, oraz buty o numerze chyba... 50. Na pytanie, czy nie ma czegoś w moim rozmiarze, niezbyt uprzejma pani odpowiedziała: „Ciesz się pan, że chociaż to jest, i że w ogóle wpuściłam”. Tak więc wdzięczny losowi, posuwistym krokiem, by nie zgubić butów, poszedłem „rodzić”.

Nie zapomnę chwili, kiedy po raz pierwszy wziąłem do rąk mojego dopiero co narodzonego syna. Przybył do nas jak z tajemniczego jądra życia. Jak arcydzieło geniuszu Mistrza, który kolejny raz zadziwia świat. To genialne dzieło to poprostu mój syn! Trzymam go w ręku jak prezent od Boga. Nasze dziecko – owoc miłości, który Wielki Kreator Świata zamienił w nowe życie. Radości nie da się opisać. To jak mistyczne przeżycie; doświadczenie, które – oczekiwane – należy do najcudowniejszych przeżyć.

A potem? No cóż... z człowieka skoncentrowanego na sobie zaczynasz przekształcać się w oddanego, poświęconego i kochającego ojca. Martwisz się, nie możesz spać, nie możesz jeść... bo kochasz, bo zależy ci. Budzisz się, kiedy dziecko kaszle, kiedy nie tak oddycha, jak powinno; zaglądasz do łóżeczka; pędzisz po pracy do domu. Dzieje się z tobą coś dziwnego. To cud narodzin twojego dziecka tak cię odmienił.

\* \* \*

Ponad dwa tysiące lat temu miał miejsce inny cud narodzin, które odmieniły losy świata. Narodził się Jezus – Zbawiciel. Nie ogarnę nigdy wielkiej miłości Boga, ale wiem, że właśnie te

narodziny, a potem Jego śmierć i zmartwychwstanie dały mi nadzieję, że gdy umrę, moja przygoda z życiem się nie skończy. Wiem, że kiedyś – tak jak obiecał – powróci na ziemię. Myśląc o tym, przypominam sobie umierającego starszego pana. Miał wtedy 97 lat. Przeżył pobyt w dwóch obozach koncentracyjnych. Ostatnie słowa, jakie wypowiadał, trzymając mnie za rękę, brzmiały: „Ja wiem, że On powróci tu po mnie. Ja wiem!”. Oto powód, dla którego z tak wielką radością aniołowie obwieszczali pasterzom właśnie to wyjątkowe narodzenie, bo narodzenie Zbawiciela świata, który pokonał śmierć. Jego zmartwychwstanie jest zapowiedzią zmartwychwstania wszystkich, którzy w Niego uwierzą. Pomyśl o tym, gdy będziesz siedział przy świątecznym stole i smakował kilkanaście potraw. Pomyśl o tym też w zupełnie innym czasie, równie dobrym, a może nawet lepszym, bo bez śmiechu i biesiadnych odgłosów. Gdyby Jezus nie narodził się, czy miałbyś lepszą perspektywę niż dwadzieścia siedem tysięcy dni do przeżycia? No, może trochę więcej, a może dużo mniej... To za Jego dar narodzin dziękujemy, to do Niego idziemy z naszymi problemami, to Jemu dziękujemy, że stał się sensem naszej egzystencji. I że każde kolejne narodzone dziecko nie musi rozpoczynać wędrówki w stronę niebytu.

\* \* \*

Chcę opowiedzieć o jeszcze jednym narodzeniu. Twoja miłość do drugiego człowieka może uczynić cię poetą lub artystą, ale miłość Boga do Ciebie – jeśli tylko ją przyjmiesz – może spowodować, że stajesz się istotą szlachetną i dobrą. Znam młodego człowieka. Robił błyskotliwą karierę jako zapaśnik, ale kontuzja uniemożliwiła mu kontynuowanie kariery. Załamał się. Jego życie straciło sens. Konsekwencje pojawiły się natychmiast. Alkohol stał się jedyną receptą na chorobę duszy. Ucieczka od nieakceptowanej rzeczywistości przerodziła się w myśl, aby nigdy nie wrócić. Kilkakrotne próby samobójcze miały przynieść całkowite wyzwolenie. Nikt nie mógł mu pomóc. Na nic zdała się wiedza terapeutów, miłość matki, żony, dziecka. Toczyła go śmiertelna choroba duszy. To, co stało się pewnego dnia, było cudem. Jacek wyszedł z otchłani. Wyprowadził go z niej Jezus. „Przypadek” sprawił, że Jacek zetknął się z Biblią. Mimo początkowej niechęci zaczął jednak ją czytać. A potem Ktoś jakby pociągnął go za sobą. Zaczęła się wędrówka w stronę życia. To było zmartwychwstanie. To było nowonarodzenie.

Nowonarodzenie. Nadprzyrodzone działanie Boga, zmieniające człowieka od wewnątrz. W życiu Jacka zaczęło się wszystko zmieniać. Najpierw łyzy wdzięczności dla Boga, a potem powrót do normalnego, ale już innego, życia. Powrót do żony, dziecka, do zapłakanej z radości matki. Kiedy opowiada o tamtych czasach, nie może powstrzymać wzruszenia, a jego usta wypowiadają tylko jedno imię – Jezus.

\* \* \*

Przez życie możesz przejść, doświadczając tylko narodzenia fizycznego, ale poprzestając jedynie na tym, pozostajesz w gronie konsumentów krzątających się wokół własnego „ja”, dla których „tu i teraz” staje się jedyną dewizą życia. Zdobyć jak najwięcej, nawet kosztem innych. Oto dlaczego obraz naszego kraju i świata jest tak smutny. O takich ludziach Jezus

powiedział: „Umarli niechaj grzebią umarłych” [1]. Żyjąc bez takich wartości jak miłość, nadzieja i wiara, stajesz się rzeczą - taką samą jak ta, za którą pędzisz. Nie spostrzeżesz się, jak życie upłynie, a ty stracisz wszystko, co najpiękniejsze; wszystko, co było obok ciebie, ale na co nie miałeś czasu. Pomyśl o radości przebywania z ukochaną osobą, o mówieniu sobie miłych słów nie tylko przy świątecznych okazjach, o wspólnej zabawie z dziećmi lub rozmowie o ich troskach i lękach. Znajdź czas na oglądanie uśmiechu twojego bezzębego malca i na proste domowe zajęcia, na wspólne spacerunki i obiady.

Postaraj się znaleźć wreszcie czas na odnalezienie zasadniczego sensu twojego życia. I wbrew pozorom nie jest to pogoń za szeroko rozumianym chlebem. Już Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek”. Czym zatem jeszcze? „Każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” [2]. To z nieba pochodzi wszystko to, co najpiękniejsze: dar życia, cud narodzin twojego dziecka, tajemnica nowonarodzenia, cudowna Moc zmieniająca twój charakter, emocje i priorytety. Mimo twojego wieku możesz narodzić się raz jeszcze, tym razem z Ducha. Właśnie o tych drugich narodzinach mówił Jezus do wykształconego człowieka, który utracił radość życia: „Musisz się na nowo narodzić” [3]. To proces nadnaturalny, wewnętrzny, mentalny. Dzieje się to pod wpływem Ducha Świętego. Twoje życie zaczynają wypełniać: nadzieja, radość, miłość i pokój. A przecież właśnie to są fundamenty szczęśliwej egzystencji. To doświadczenie przeżył Jacek. Przeżywają też miliony innych ludzi.

Jednak nad tym wszystkim rozpościera się największy dar niebios – narodziny Jezusa. Oto pieśń, jaką zaśpiewali aniołowie, zwiastując Jego narodzenie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom (...) Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, (...) gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” [4]. Gdyby nie narodziny Jezusa, Jego przyjście na ziemię i dzieło zbawienia, na próżno by rodzić się i umierać, żyć i starać się o cokolwiek w zamkniętym kręgu bytu i niebytu.

Narodziny to światło i nadzieja. To jak przeobrażenie larwy w motyla gotowego do lotu. Życie jest lotem. Jego kierunek jest zależny od ciebie. Jeśli podążysz w stronę światła, napotkasz na drodze Jezusa, a wtedy narodzisz się na nowo.

**Mirosław Karauda**

[Artykuł ukazał się w „Znakach Czasu” 12/2004].

[1] Mt 8,22. [2] Mt 4,4. [3] J 3,7. [4] Łk 2,14.10-11.

Autor: Mirosław Karauda